

Tomaszewski, Jerzy

„Transformacja i postkomunizm”, Jan Kofman, Wojciech Roszkowski, Warszawa 1999 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 90/4, 581-583

1999

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

przybyciem misji wojskowej, papiery innych misji zjeżdżających okresowo do Polski z różnych powodów, włoskiego przedstawiciela Międzysojuszniczej Komisji w sprawie Państw Nadbałtyckich, oraz dwa dokumenty Włoskiej Misji Wojskowej przy Kwaterze Głównej Naczelnego Dowództwa Rosji z lipca–września 1917 r. Występowanie tych papierów w zbiorze jest uzasadnione, gdyż w pierwszych dwóch przypadkach chodzi o instytucje, których funkcje (a więc i korespondencję) przejęła Włoska Misja Wojskowa w Polsce, zaś przypadek ostatni dotyczy szefa misji, gen. Giovanniego Romei Longheny, który kierował uprzednio Włoską Misją Wojskową w Rosji i przywiózł przypuszczalnie ze sobą — według hipotezy Gionfridy — pewne dokumenty (lub ich kopie) o treści dotyczącej spraw polskich, które mogły być mu przydatne na nowym stanowisku. Takie przypadki mają miejsce w praktyce, gdy między dwoma urzędami następuje przekazanie zadań i funkcji, zwłaszcza o charakterze tymczasowym i w chwilach krytycznych.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa innych materiałów włączonych do zbioru dokumentacji misji. Zostały do niego włączone na podstawie podobieństwa tematyki i treści dokumenty, które powinny należeć do innych zbiorów Archiwum Historycznego Sztabu Generalnego. W ten sposób w tej samej grupie znalazły się dokumenty kilku urzędów korespondujących między sobą, tak że oryginałom należącym do jednego urzędu odpowiadają brudnopisy należące do zbioru drugiego, i odwrotnie. Był to typowy dla wieku XVIII sposób porządkowania archiwum „według przedmiotu”, nierzadko uprawiany również dzisiaj przez nie-archiwistów — dyletanci odczuwają niepohamowany pociąg do robienia porządków w archiwach grupując dokumenty według tematu. Takie porządki samej rzeczy są nieporządkami i trzeba to zawsze podkreślać, gdyż niweczą więź między poszczególnymi dokumentami, która obok samych dokumentów stanowi jeden z dwóch podstawowych elementów archiwum godnego tej nazwy, a nie przypadkowej mieszaniny papierków. Praca, o której mówimy, stanowi więc przykład poprawnego podejścia do badań archiwalnych.

Z drugiej strony trzeba dodać, że w przeszłości Biuro Historyczne Sztabu Generalnego Sił Lądowych nie miało do dyspozycji personelu wyspecjalizowanego w dziedzinie archiwistyki i musiało, w związku z tym, radzić sobie samo we wszelkich pracach archiwalnych. Tak więc organizacja zbiorów Archiwum Historycznego była pozbawiona ścisłości naukowej, którą może zapewnić tylko profesjonalny archiwista stosując określoną metodologię, nakazującą przede wszystkim utrzymanie papierów w tym samym porządku, jaki im nadały urzędy i instytucje, które te dokumenty wytworzyły, usuwając ewentualne wypaczenia, począwszy od tego, że zbiory archiwalne poszczególnych urzędów i instytucji powinny być przechowywane oddzielnie. Gionfrida najpierw oczyścił archiwum misji z dokumentów należących do innych zbiorów po czym, na podstawie pozostałych dokumentów odtworzył, na ile to było możliwe, pierwotne archiwum, nadając mu ten sam porządek, jaki miało ono początkowo, czyli w momencie powstawania pism, jakie wchodziły w skład zbioru. Słowem, zrekonstruował archiwum i następnie zinwentaryzował jego zawartość.

Książkę wzbogaca skorowidz źródeł archiwalnych nawiązujących do działalności misji, podający krótki opis dokumentów na ten sam temat, sporządzonych przez organy, z którymi misja korespondowała i do których wysyłała raporty, bądź też takie, które w każdym razie były o nich zawiadamiane. Praca stanowi nieocenioną pomoc w konsultacji źródeł dokumentalnych zawierających informacje o jakże istotnym okresie historii narodu polskiego.

Elio Lodolini
Università di Roma
„La Sapienza”

Jan K o f m a n, Wojciech R o s z k o w s k i, *Transformacja i postkomunizm*, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Instytut Historii Uniwersytetu w Białymstoku, Warszawa 1999, s. 270

Recenzowana książka powstała z publikowanych w różnych latach w „Studiach Politycznych” artykułów, które — jak informują autorzy — uległy znacznym zmianom tak, by uwzględnić bieg wydarzeń do wiosny 1999 r.

Tę genezę można łatwo dostrzec choćby w powtórzeniach niektórych sformułowań oraz w powracaniu do tych samych problemów w kolejnych rozdziałach, jakkolwiek w obecnej postaci stanowią one logiczną całość i prezentują w sumie zarys dziejów Polski ostatniego dziesięciolecia na tle powojennej historii Europy Środkowej. Od tego kręgu zagadnień odbiega rozdział ostatni poświęcony zmianom systemowym w Chinach, który stanowi interesujące uzupełnienie i umożliwia porównania.

Autorzy stwierdzają, że „realny socjalizm upadł głównie z powodu niemożności zniesienia podstawowej sprzeczności między założeniami ustrojowymi a racjonalnością i efektywnością działań gospodarczych” (s. 29). W konsekwencji narastały napięcia społeczne, które zmuszały do podejmowania reform, a te z kolei prowadziły do podważenia systemu politycznego. Zapoczątkowanie reform w ZSRR otworzyło drogę do upadku systemu tzw. realnego socjalizmu w Polsce, a następnie w innych krajach Europy Środkowej. Proces zmian systemowych w Polsce stanowi zasadniczy wątek książki. Autorzy rozpatrują przy tym rozmaite jego aspekty, zarówno gospodarcze i społeczne, jak polityczne, porównując sukcesy i niepowodzenia w skali całego regionu.

Drugim podstawowym kręgiem zagadnień jest analiza tzw. postkomunizmu w Polsce na tle procesów przebiegających w Europie Środkowej. O ile jednak wykład biegu wydarzeń jest zarówno przejrzysty, jak też rzeczowy, to związane z nim rozważania o charakterze teoretycznym nie wydają się przekonujące. Przede wszystkim sam termin „postkomunizm” oraz jego pochodne (zwłaszcza „postkomuniści”) ma nader niejasne znaczenie, a we współczesnym życiu politycznym bywa aż nazbyt często stosowany jako epitet, a nie określenie zjawiska. Trudno bowiem traktować ten termin dosłownie, jeśli po 1968 r. jedynym bodajże autentycznym komunistą (czyli politykiem traktującym poważnie ideę komunizmu), który pozostawał jeszcze u władzy był Władysław Gomułka, podczas gdy inni posługiwali się co najwyżej pozostałościami komunistycznej frazeologii stosownie do chwilowych potrzeb. Jeśli zaś odnosić termin „postkomuniści” do polityków, którzy w przeszłości brali mniejszy lub większy udział w sprawowaniu władzy, to przecież system, w którym uczestniczyli, należałoby raczej określić jako ponurą karykaturę tego, co w swoim czasie rozumiano pod pojęciem komunizmu. Pozostaje więc podstawowa cecha wspólna — sprawowanie władzy w okresie, gdy państwa Europy Środkowej znajdowały się pod dominującym wpływem ZSRR, a także pragmatyczny (zapewne nieraz wręcz cyniczny) stosunek do problemów ideologicznych, w tym także — choć nie zawsze — do religii. Za wspólną przeszłości kryć się jednak mogą rozmaite koncepcje polityki oraz własnej roli w życiu publicznym, a nawet odmienne oceny wydarzeń sprzed pół wieku. Trudno więc doszukiwać się wśród tych ludzi bezpośrednich spadkobierców, a zwłaszcza ideowych następców polityków, którzy przejmowali w Polsce władzę w 1944 r., choć należałoby oczekiwać od nich krytycznego spojrzenia na minione lata, a także własną przeszłość (choć o to bywa znacznie trudniej).

Rację więc mają autorzy, gdy parokrotnie zwracają uwagę na moralne aspekty życia politycznego. Trudno mi się jednak zgodzić, że sukces wyborczy SLD w 1993 r. (a także wynik wyborów prezydenckich) był m.in. skutkiem „utrzymywania się wysokiego odsetka elektoratu obojętnego na względy moralne w polityce” (s. 93 i 94). Z przykrością bowiem trzeba stwierdzić (o czym autorzy wspominają marginalnie), że znaczna część polityków postsolidarnościowych, zwłaszcza na szczeblach lokalnych (a więc szczególnie łatwo dostrzeganych przez wyborców) przejęła osobliwie rozumianą „obyczajowość — kapitalizmu politycznego”, czyli traktowanie stanowisk rządowych jako nagród za lojalność oraz jako środki realizowania interesów prywatnych (s. 202). Dodajmy zresztą, że w nie mniejszej mierze bywają tak traktowane posady w przedsiębiorstwach podlegających wpływom aparatu państwowego. Chyba więc autorzy nie doceniają tego, że niejeden z polityków obecnej koalicji może nie być zainteresowany w szybkiej prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych, które pozwalają nagradzać „swoich” dochodowymi posadami, niezależnie od kwalifikacji (por. s. 100, 110-111). Sądzę nawet, że taka postawa ludzi, którzy doszli do władzy dzięki programowi wniesienia moralności do życia publicznego może wywoływać tym większą odrazę wyborców, gdy towarzyszy temu na dodatek jaskrawa niefachowość i nieumiejętność wykonywania elementarnych obowiązków, związanych z zajmowanym stanowiskiem.

Ten drugi element, niezmiernie przecież ważny w praktyce sprawowania władzy, nieraz może przeważać przy podejmowaniu decyzji przez wyborców. Sytuacja taka zarysowała się już podczas wyboru prezydenta, gdy pewna (chyba znaczna) część wyborców oddała głosy nie tyle na Aleksandra Kwaśniewskiego, ile przeciw Lechowi Wałęsie. Doceniano wprawdzie jego rolę jako symbolu walki o niezależność, lecz krytycznie osądzano sposób sprawowania obowiązków prezydenta. W przypadku polityków którym daleko było do moralnej pozycji Wałęsy, a których kwalifikacje fachowe pozostawiały wiele do życzenia, wyborcom było jeszcze łatwiej podjąć decyzję na korzyść kandydatów postkomunistycznych. Jednakże, czytamy, „postkomunizm nie oznacza prostego powrotu dawnego systemu” (s. 203). Sądzę, że autorzy nie doceniają potencjalnych tego skutków, które mogą

mieć duże znaczenie w niedługiej przyszłości, w następstwie coraz poważniejszej kompromitacji obecnej koalicji rządzącej. Współczesne wydarzenia zacierają bowiem w pamięci to, co działo się przed dziesięć laty, a tym bardziej jeszcze dawniej. Coraz większa część wyborców nie ma zresztą własnych wspomnień, zaś w relacjach osób starszych minione lata nabierają często różowych odcieni.

Innym wielkiej wagi zagadnieniem jest ocena ewolucji międzynarodowego położenia Polski oraz jej sprzymierzeńców w Europie Środkowej. Kwestia ta jest zbyt doniosła i skomplikowana, by można było ją szerzej omawiać w recenzji. Jakkolwiek podzielam generalną pozytywną ocenę kierunków polskiej dyplomacji w ciągu ostatniej dekady zawartą w książce, to nie jestem takim optymistą we wnioskach dotyczących przyszłości. Zapewne, „Polska niepodległa i demokratyczna postawiła krok decydujący oraz wywołujący dalekosiężne skutki dla jej bezpieczeństwa, stabilizacji politycznej i — — rozwoju gospodarczego” (s. 121). Doświadczenia sprzed kilku dziesięcioleci, a więc układów lokarneńskich, projektu „paktu czterech” oraz konferencji monachijskiej i innych wydarzeń zachęcają do ostrożności nawet jeśli uwzględniamy istotne zmiany układu stosunków międzynarodowych. Dostrzegam także nadmiar optymizmu przy ocenie sytuacji gospodarczej.

Książka skłania więc w niejednym miejscu do dyskusji wykraczającej poza zagadnienia czysto historyczne, co jest jej niewątpliwą zaletą. Autorzy zachowują przy tym umiar w sądach o przeszłości oraz w przewidywaniach przyszłości, a czytelnik powinien także wyciągać własne wnioski. Na uznanie zasługuje też dbałość o szczegóły, choć mam w niektórych kwestiach wątpliwości. Zbyt marginesowo potraktowane zostały zagadnienia rolnictwa. Są one istotne nie tylko z punktu widzenia sytuacji Polski, lecz także przy porównaniach. Odmienność struktury i zasad gospodarowania w tym dziale gospodarki oraz jego transformacji w Bułgarii, Czechach, Polsce, Słowacji i na Węgrzech jest tak daleko idąca, że wymagałoby to odrębnego potraktowania. Nie widzę podstaw do sugerowania, że istniały „rzeczywiste wyniki wyborów” w Polsce w 1947 r. (s. 68). Sposób ich przeprowadzenia (dokumenty widziałem w Archiwum Państwowym we Wrocławiu ćwierć wieku temu) był taki, że nie wymagały zabiegów podobnych jak przy referendum 1946 r. Wbrew autorom nie widzę poważnego problemu w politycznym „upiększaniu” statystyk w PRL (s. 76). System funkcjonowania gospodarki skłaniał do modyfikowania rzeczywistych danych w samych przedsiębiorstwach i gminach, o czym wymownie świadczyły skoki danych o produkcji według województw związane z likwidacją powiatów i zwiększeniem liczby województw. We wnioskach o potrzebie ostrożnego traktowania statystyk jesteśmy, rzecz jasna, zgodni. Inaczej oceniam skutki przemian w Polsce po 1944 r. w dziedzinie oświaty i — wbrew autorom (s. 190) — uważam, że umożliwiły dostęp do szkół i uczelni licznej młodzieży, która w innych warunkach nie miałaby szansy na studia. Inna rzecz, iż należy także pamiętać o tych, którym ten dostęp odebrano (w mniejszym chyba stopniu w Polsce niż np. w Bułgarii lub Czechosłowacji). Nawiasem mówiąc zwrot o „przykrym rzekomo pasaniu krów” jest nieprzyjemnym zgrzytem (chyba autorzy nie mają w tej dziedzinie osobistych doświadczeń). Znacznie bardziej jednak mnie razi sformułowanie o „likwidacji polskich oficerów”, spotykane aż nazbyt często w polskiej publicystyce. Jest to nieświadome przejście frazeologii Goebbelsa, który tak eufemistycznie nazywał zbrodnie ludobójstwa. Są to jednak wyjątkowe i nieliczne potknięcia w tej ciekawej i dobrze napisanej książce.

Jerzy Tomaszewski
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny